

dzieli *Prawda Ruska* na dwie kategorie, stosownie do stopnia ich karygodności. Jedne, lżejsze, są zagrożone karą 3 grzywien, inne, cięższe, karą 12 grzywien. Zaznaczyć należy, że *Prawda Ruska* zna tylko trzy stopnie kar pieniężnych: 1, 3 i 12 grzywien, tudzież, że obok kary publicznej, zna również odszkodowanie. Do kategorii czynów lżejszych, zagrożonych karą 3 grzywien, zaliczała *Prawda Ruska* następujące:

kto podcinał cudze barcie, oprócz kary winien był zapłacić jeszcze wynagrodzenie $\frac{1}{2}$ grzywiny za drzewo (III. 100);

kto cudzą barć spalił (II. 13);

kto cudzą barć wydarł, przyczem jeżeli barć była pusta, bez miodu, miał zapłacić tytułem odszkodowania, oprócz kary, jeszcze 5 kun; jeżeli była z miodem, 10 kun (II. 13, III. 101).

Do drugiej, cięższej kategorii, liczyła *Prawda Ruska* dwa przestępstwa:

kto cudze znamię, którem barć była oznaczona, odmienia (III. 96);

kto granice ziemi bartnej po lasach obetnie (II. 15, III. 97)¹⁾.

Kara w tych dwóch wypadkach wynosiła 12 grzywien, była to zatem najwyższa kara pieniężna, jaką znała *Prawda Ruska*. W porównaniu do kategorii pierwszej *Prawda Ruska* kwalifikowała te dwa przestępstwa jako cięższe z tego powodu, ponieważ wykazują one pewien sposób myślenia podlejszy.

Jak doniosłe znaczenie posiadało bartnictwo, tego dowodem jedyny przepis *Prawdy Ruskiej* o barciach treści niekarnej, wedle którego opłata od przyznania przez sąd ziemi bartnej wynosiła 30 kun, podczas gdy opłata od przyznania głowszczyzny wynosiła 9, a od przyznania innych rzeczy spornych jedynie 4 kuny (III. 139).

Jednym z dowodów rozwoju bartnictwa na Rusi jest § 62 redakcyi III. *Prawdy Ruskiej*. Stwierdza on, że przedmiotem pożyczki były nie tylko pieniądze, ale także zboże i miód, tudzież, że nie tylko od pieniędzy, ale i od pożyczanego miodu pobierano odsetki, pod postacią naddatku ponad miarę ścisłą, czyli t. zw. *nastawu*, o którego wysokości rozstrzygała umowa¹⁾.

Dr. P. DĄBKOWSKI. (Lwów).

Gospodarstwo bartne w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI. w.

W pierwszej połowie XVI. wieku był biskup wrocławski jednym z najbogatszych w Polsce. Jego dyecezya rozciągała się aż do Bałtyku, obejmowała bogate ziemie pruskie. Jedno miasto (Wrocław), 4 miasteczka (Raciąż, Wolborz, Łódzia, Lagów) i 176 wsi, podzielonych na 11 kluczków (wrocławski, chełmczyński, lubotyński, raciański, parkański, ciechociński, dobrzecki,

¹⁾ Goetz, T. III. str. 307—309, 314—316.

¹⁾ Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, T. II. str. 571.

wolborski, niesiołkowski, pirkowski, sobkowski) były jego własnością. Dobra te leżały w dzisiejszych powiatach: kolskim, nie-szawskim, inowrocławskim, bydgoskim, dalej: w brzezińskim, piotrkowskim i osobno w tczewskim. Oprócz rozległych ziem ornych, lasów, wód, stawów, młynów, posiadał on swe własne fabryki żelaza, szkła i swe winnice¹⁾.

Pomimo wielkich obszarów znajdowało się gospodarstwo bartne w tych dobrach w naszym okresie w zupełnym prawie upadku, nie cieszyło się poparciem biskupów. Dowodem są następujące zestawienia cyfrowe. Na 176 wsi było zaledwie 9 takich, w których je prowadzono, a zatem mało co więcej ponad 5%, czyli, że zaledwie w jednej na 20 wsi prowadzono gospodarstwo bartne. W wielu wsiach widoczne są dowody upadku tego gospodarstwa w porównaniu ze stanem poprzednim, liczba uli była o wiele niższa, aniżeli dawniej. We wsi Dzierżąźnie było w r. 1534 „barci osiadłych“ 47, „dawniej o wiele więcej“, we wsi Warłubiu było barci 34, lecz tylko 4 osiadłe, w Jeżewie na 45 tylko 2 osiadłe. Jest rzeczą niewątpliwą, iż wycinanie lasów, wywołane ponętnymi widokami znacznych zysków z handlu drzewem, do którego zachęcała bliskość spławnej Wisły, było jedną z przyczyn upadku bartnictwa. W kluczach: chełm-czeńskim, lubotyńskim, raciańskim, parkańskim, dobreckim, niesiołkowskim i pirkowskim, nie mamy żadnej wzmianki o barciach pszczelnych. Tylko w czterech kluczach gospodarstwo to istniało. W kluczu włocławskim na 14 wsi tylko w jednej, Łęgu, istniało gospodarstwo bartne, podobnie w kluczu ciechocińskim na 17 wsi tylko w jednej, w Ciechocinku, w kluczu wolborskim na 49 wsi, tylko w dwóch (Sługocicach i Ciebłowicach). Największym stosunkowo rozwojem cieszyło się bartnictwo w kluczu sobkowskim. Na 32 wsi było 5 takich, w których je prowadzono (Dzierżąźno, Pieniążkowo, Komorsko małe, Warłubie, Jeżewo). Z tych lasów najlepszy był w Dzierżąźnie, potem las w Jeżewie i Warłubiu.

Jeszcze ujemniej przedstawia się ten obraz, jeżeli weźmiemy pod uwagę zasiedlenie ludnościowe w dobrach, należących do biskupstwa. Samodzielných osadników (nie licząc członków rodzin i ewentualnej służby) czyli samodzielných gospodarstw rolnych było w tych dobrach prawie 3.000 (dokładnie 2.910), na to było tylko 16 bartników, czyli, że na tysiąc osadników mniej więcej 5 było bartników. Ten stosunek nie ulegnie znacznej zmianie, jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość ludności w 4 kluczach, w których mieszkali bartnicy. A zatem w kluczu włocławskim było 305 samodzielných osadników a 2 bartników (mniej więcej 6 na 1.000), w ciechocińskim 1 bartnik na 172

¹⁾ Uwagi powyższe oparte są na inwentarzu dóbr i dochodów biskupstwa włocławskiego, jaki na polecenie biskupa Jana Karnkowskiego sporządził archidyakon kurzelowski Stanisław Dąbrowski w r. 1534. Zabytek ten ogłosił *Ulanowski Bolesław* w *Archiwum Komisji historycznej*, T. X. Kraków, 1916, str. 1—128.

osadników (mniej więcej 5 na 1.000), w wolborskim 10 bartników na 1.217 osadników (mało co więcej jak 1 na 100), w kluczu sobkowskim wreszcie 3 na 258 (również nie wiele więcej jak 1 na 100). Ten stosunek ujemny niknie jednak, jeżeli weźmiemy pod uwagę zaludnienie poszczególnych wsi i tak:

wieś Łęg	liczyła osadników	20,	bartników	2
Ciechocin	„	13	„	1
Dzierżazno	„	3	„	1
Warłubie	„	12	„	1
Jezewo	„	11	„	1
Sługocice	„	13	„	6
Cieblowice	„	20	„	4

Oczywiście, trudno przypuszczać, iżby na 3.000 samodzielnych osadników tylko 16 miało swe barcie, trzeba zatem przyjąć, że i inni osadnicy posiadali swe ule, jednakże prywatne, które nie należały do skarbu biskupiego.

Sposób prowadzenia gospodarki bartnej nie był jednolity, mogła to być gospodarka pośrednia lub bezpośrednia. W jednych wsiach osadnicy mieli prawo korzystania z barci, położonych w lasach biskupich, ci osadnicy, którzy z nich korzystali, zwykle nieliczni (w Sługocicach 6 na 13 ogółem osadników, w Cieblowicach 4 na 20), pobierali cały dochód z barci, a w zamian za to płacili do dworu biskupiego, oprócz opłat zwykłych, jeszcze opłatę oddzielną, zwane *borowe*. Wynosiła ona 20, względnie 22 groszy rocznie. Drugi sposób, używany częściej, polegał na tem, iż zarząd dóbr biskupich utrzymywał w odnośnych lasach swych bartników (*apiasti*), którym na podstawie kontraktu najmu powierzał troskę o pszczoły. Cały dochód musieli oni wydać dworowi, za swą pracę zaś otrzymywali osobne wynagrodzenie.

Wynagrodzenie to było wcale hojne. Przedewszystkiem otrzymywał bartnik pewien obszar ziemi, wolnej od czynszu na rzecz dworu, obszar ten bywał rozmaity: 1 łan, 2 łany, czasem tylko pół morga. Zależało to nie tylko od rozmiaru jego pracy, ale także od tego, czy oprócz tego uposażenia w ziemi otrzymywał on lub nie jeszcze dalsze innego rodzaju korzyści. Dalej otrzymywał bartnik prawidłowo $\frac{1}{3}$ część zebranego miodu, względnie pieniędzy, zyskanych ze sprzedaży miodu. W Ciechocinie otrzymywał od każdego pokowu miodu (*vas mellis*) po 40 groszy. Szczególnie urozmaicone miał wynagrodzenie bartnik we wsi Dzierżaznie. Otrzymywał on mianowicie $\frac{1}{2}$ morga pola, a nadto rocznie 8 miar pszenicy, beczkę piwa, drugą beczkę piwa, t. zw. stołowego (*tafelbier*), $\frac{1}{2}$ miary sera. Każdy bartnik otrzymywał ponadto od zadziania drzewa (*arbores alveatae, alvearium alias* dzień, *excavatio arboris*) osobne wynagrodzenie (pół grosza, 3 solidy) i całe utrzymanie z dworu na czas, jak długo trwała praca około zadziałki.

Szczególne było postanowienie co do wosku i miodu na

wypadek pomoru pszczół. Jeżeli pomór był wynikiem powszechnej zarazy (*pestis generalis*) albo też, jeżeli pszczoły wyginęły przynajmniej w 10. ulach, wtedy wosk szedł na rzecz dworu, a bartnik miał jedynie prawo do wynagrodzenia za pracę oczyszczenia wosku, po 5 solidów od jednego zrębu (*vica purgatae cerae*). Jeżeli pszczoły wyginęły w mniej jak 10-ciu ulach, bartnik mógł zabrać wosk dla siebie. Co do miodu, to w obu wypadkach przypadał on nie bartnikowi, lecz dworowi.

Dr. JAN LECIEJEWSKI (Lwów).

Wielkość i forma ramek.

Że sam ul miodu nie poci, wie o tem każdy pszczelarz, ale wiadomo też każdemu, że urządzenie, zwłaszcza wewnętrzne ula, przyczynia się znacznie do wydajności pnia. Urządzenie zaś wewnętrzne ula zależy głównie od wielkości i formy ramek, bo podług rozmiarów ramki buduje się ul szerszy lub węższy, większy lub mniejszy. Poświęćmy więc kwestyi ramek słów kilka: zastanówmy się przedewszystkiem nad wielkością ramek.

Wielkość ramek na świecie jest najrozmaitsza, przechodząc od ramek bardzo małych, mających 396 cm² w świetle, do bardzo wielkich o pojemności 1680 cm² w świetle, jaką jest n. p. ramka belgijska. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego też pszczelarze całego świata nie zbiorą się i nie ustanowią jednolitej ramki co do wielkości i formy dla wszystkich krajów. Na takie pytanie trzeba odpowiedzieć, że podobna uchwała jest wprost niemożliwa, bo nie wszystkie kraje mają te same warunki klimatyczne i terytoryalne, te same rośliny miododajne i w tej samej ilości, tę samą długość lata i zimy, a tem samem równie długi przeciąg czasu pożytku, nie mówiąc już o różnych rasach pszczół i różnem wykształceniu pszczelarzy, a od tych wszystkich warunków zależy rozwój, pomysłność i wydajność pnia. Nie może więc być jednakowej ramki na całym świecie. Weźmy n. p. warunki klimatyczne (ciepłoty) pod uwagę. Tę samą ciepłotę ma n. p. Nowy York, Południowa Francya, Wiedeń, Krym i Peking. Naukowo wyrażając się powiemy, że wymienione właśnie miejscowości mają równą izotermę czyli równą linię, równy stopień ciepłoty. Te więc miejscowości mogłyby w danym razie mieć równie urządzone ule z równymi ramkami, gdyby i inne warunki, jak n. p. ilość roślin miododajnych, były równe. Inną izotermę mają n. p. Stany Zjednoczone środkowe Ameryki, Hiszpania, Nizza we Włoszech, Tyflis nad morzem Kaspijskiem, inną znowu izotermę mają południowe Stany Zjednoczone Ameryki, Algerya, Syrya i Bagdad w Persyi. Daleko zimniejszy klimat mają miejscowości, przez które przechodzi izoterma: Nowa Finlandya w Ameryce, Południowa Norwegia,